

The New Inquisition

(dokończenie ze str. 2)

Parafrazując słowa T.H. Huxley'a, zapewne stoimy na wysepce znanych faktów i teorii. Dzięki temu, zasada nieoznaczoności nie przeszkadza nam w stosowaniu prawa zachowania energii. Na szczęście otacza nas ocean rzeczy niewyjaśnionych i możemy zajmować się nauką, co jest wspaniałą przygodą.

Wprowadzie nie wiemy jeszcze jak rozwiązać problem osobliwości początkowej – czym martwi się profesor

J.A. Majcherek – ale fizycy szukają odpowiedzi na to pytanie na pograniczu ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej. Large Hadron Collider (LHC) – nowe urządzenie badawcze uruchamiane właśnie pod Genewą, też powinno w tej materii pomóc.

Na zakończenie chciałbym zauważyć, że profesor J.A. Majcherek nie jest jedyną osobą, która narzeka na nierozsądną pryncypialność naukowców, między nimi fizyków, którzy nie chcą zrozumieć, iż wszystko jest względne. Niektórzy twierdzą, że ich upór w formułowaniu twierdzeń prowadzi wręcz do „nowej inkwizycji”. Zainteresowanych odsyłam do dwudziestoletniej już książki Roberta A. Wilsona pod tym właśnie tytułem³.

KAZIMIERZ GROTOWSKI

³ R. A. Wilson, *The New Inquisition: Irrational Rationalism and the Citadel of Science*, New Falcon Publications, 1987, Phoenix, AZ, 240pp.

Decorum

W historycznych poszukiwaniach istoty piękna zwracano między innymi uwagę na stosowność, *decor*. Wymienił je już Sokrates w *Hippiaszu Większym* Platona, dialogu poświęconym właściwemu zdefiniowaniu piękna.

Był czas, kiedy uważano, że są style architektoniczne szczególnie właściwe dla funkcji, jakie pełnią mają określone budowle: stąd popularność neogotyku w budownictwie sakralnym, neorenesansu i neobaroku w monumentalnej architekturze publicznej (ratusze, teatry, banki) i neoklasycyzmu w projektowaniu budynków muzealnych.

Trudno powiedzieć, czy stosowność jest czynnikiem wystarczającym piękna. Natomiast z pewnością można stwierdzić, że brak stosowności – niestosowność – jest czynnikiem konstytuującym brzydotę. Widać to nie tylko w architekturze, czy sztuce w ogóle. Brzydkie jest niestosowne zachowanie w kulturalnym otoczeniu, żenujące są niestosowne wypowiedzi w sejmie czy kościele.

Niestosowność w sztuce przybierać może rozmaite formy: w stosunkach części do siebie, w stosunkach części do całości, stosunku całości do jej otoczenia. W każdym z tych przypadków zaburzona zostaje harmonia, od wieków uważana za istotny czynnik piękna, wysunięty przez Władysława Tatarkiewicza na czoło w tzw. „wielkiej” teorii piękna.

Niestety, wiele jest niestosowności w naszym otoczeniu. Także, a może przede wszystkim, w architekturze czy urbanistyce. Ograniczmy się do kilku zaledwie przykładów z terenu Krakowa. Oto plac imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W najbliższym sąsiedztwie ładnych budynków poczty i dworca postawiono obrócony ślepą ścianą do nich gmach tzw. Galerii Krakowskiej. Brzydoty tej ściany nie ratują, przeciwnie, wzmagają, wystające z niej rury i ukryte w nich światła. Jakby tego nie było dosyć, przytłoczono plac ciężką bryłą hotelu („sam w sobie” jest zresztą nie najgorszy), który dodatkowo przestłonił skutecznie historyczne budynki. Drugi przykład, to hotel Sheraton. Stał w swej nieciekawej, wręcz pospolitej bryle w najbliższym otoczeniu Wawelu, a więc tam, gdzie powinny powstawać same arcydzieła. I wreszcie nieszczęsny, choć w pomyśle godny uznania, tzw. Ołtarz Trzech Tysiącleci na Skałce. Tu zaburzone, jeśli nie wręcz zburzone, zostało piękne, spokojne założenie barokowego otoczenia kościoła i klasztoru OO. Paulinów.

Aby jednak nie zakończyć w smutnym nastroju, wróćmy uwagę na szczęśliwsze realizacje. Szczęście mają kościoły pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego: zarówno śliczny kościół przy ulicy Brodowicza, jak i monumentalna świątynia w Łągielnikach. Pięknie wkomponował się w otoczenie niezwykle w swej subtelnej elegancji budynek Manghii nad Wisłą. Dobrze wygląda też śmiało pomyślana (bo nie mająca odpowiedników w istniejącej tam zabudowie) bryła budynku Radia Kraków. Cennym elementem, wzbogacającym ulicę Krupniczą stał się także gmach *Auditorium Maximum* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czy budowle te zrównoważą brzydotę osadzaną przez projektantów i deweloperów we wszystkich możliwych (albo i niemożliwych!) miejscach, wielkich placach i najmniejszych zakątkach Krakowa? Miasta, które, wedle naszych pragnień, pozostało i ma stawać się dalej najpiękniejsze na świecie? Miasta śmiałej, ale wyłącznie arcydzielnej architektury? Niech płoną ze wstydu ci, którzy tego postulatu dostrzec nie są w stanie.

WŁADYSŁAW STRÓŻEWSKI

Świat jest taki, że ma potencjał olśniewalności. Sztuka powinna to ukazywać. Sztuka jest jednym ze sposobów odkrywania rzeczywistości, jest pewnym sposobem odkrywania ukrytego sensu, który inaczej, niż językiem sztuki, nie mógłby zostać wyrażony. Tak, jak pewne zjawiska fizyczne nie mogą być wyrażone inaczej, niż przez wzory matematyczne – sztuka podobnie ma pewien język, zupełnie niezastępowalny.

Przykładem przedostatni tom Czesława Miłosza, pt. *To. To*, co tam pisze, nie da się powiedzieć inaczej niż tak, jak napisał. Przybliża coś, czego inaczej przybliżyć by się nie dało.

Muzyka jest medium, które odślania czyste wartości, jakości drogą pewnego fenomenologicznego wglądu. Samymi dźwiękami może ujawnić tragizm, patos, żal, ból.

Dla mnie piękno ciągle jest – jak mówił Norwid – po to, aby zachwycać. Nie wyobrażam sobie świata bez piękna, bez dzieł sztuki. Myślę, że moja estetyka jest poszukiwaniem najgłębszych sensów i wartości. To znaczy sensu w sztuce, aż do metafizyczności, poprzez doszukiwanie się w sztuce różnych wartości, także pozaestetycznych, jak również wartości metafizycznych – nadestetycznych.

Władysław Stróżewski